

Teologia wyzwolenia diabłów

25 października 2014

Pewne sprawy są niepojęte ergo duchowe. Tajemniczego ducha ignorancji otacza cześć, bowiem misterium odpoznanawane domysłem dostarcza wrażeń wykraczających poza banalne rozgryzanie rzeczywistości.



Naukowcy są jak trawożercy, przeżuwacze, przyziemne istoty niezdolne do tego, by unieść się do gwiazd na szerokich skrzydłach ignorancji i szybować nad oceanem niepoznawalnego, w którego istotę wnikamy wnikliwością czystego, wolnego od przyziemnej wiedzy, rozumu.

Fakt, są sprawy, które wymykają się racjonalnemu poznaniu, które opiera się na zmysłach, dyszy niezdrową chucią do eksperymentów i ucieka od chłodnej logiki. Oto szatan, wiemy, że jest, wstępuje w nas, lubi dziewczynki, ale jak wiemy i świnia nie pogardzi. Wbij w Google hasło: Jezus, diabeł, świnie, to się przekonasz. Wbijam, wyskakuje fakt.pl, informując że J. był egzorcystą. Sądzi się, że najwięcej duchów wypędził z ludzi między 12 a 18 rokiem życia, są to jednak domysły, bo Ewangelie ten właśnie okres jego życia traktują po macoszemu, albo mówiąc brutalnie, wcale go nie traktują. A jednak, kiedy pytamy, co było pierwszym cudem J.? Odpowiedź jest oczywista: wygnanie nieczystego ducha z

opętanego w synagodze.

Jak mógłby J. tego cudu dokonać bez długoletniej praktyki? Czy można mieć wątpliwości? Nie można. Ale jest tu więcej, otóż wszystko wskazuje na to, że J. był ojcem egzorcystyki. Mało prawdopodobne, by fakt.pl się mylił, że nie ma w Starym Testamencie testamentowych zapisów o egzorcyzmowaniu. Dopiero J. rozpoczął praktykę leczenia duszy przez wygnanie z niej Złego.

W tej Ewangelii Mateusza (Mt 8,28-34) czytamy: „Gdy przybył na drugi brzeg do kraju Gadareńczyków, wybiegli Mu naprzeciw dwaj opętani, którzy wyszli z grobów, bardzo dzicy, tak że nikt nie mógł przejść tą drogą. Zaczęli krzyczeć: „Czego chcesz od nas, (Jezusie), Synu Boży? Przyszedłeś tu przed czasem dręczyć nas?” A opodal nich pasła się duża trzoda świń. Złe duchy prosiły Go: „Jeżeli nas wyrzucasz, to poślij nas w tę trzodę świń!” Rzekł do nich: „Idźcie!” Wyszły więc i weszły w świnię. I naraz cała trzoda ruszyła pędem po urwistym zboczu do jeziora i zginęła w falach. Pasterze zaś uciekli i przyszedłszy do miasta rozpowiedzieli wszystko, a także zdarzenie z opętanymi. Wtedy całe miasto wyszło na spotkanie Jezusa; a gdy Go ujrzeli, prosili, żeby odszedł z ich granic.”

To były dorodne świnię, odchowane, można je było odwieść na rynek, a tu wszystko diabli wzięli. Świnię zginęły w odmętach, a wraz z nimi nadzieja na godziwy zysk. Pozostaje pytanie, co stało się ze złymi duchami po utopieniu się świń? Czy diabeł może się utopić? Gdyby diabeł mógł się utopić wystarczyło by powiedzieć: utop się. To jednak tak nie działa. Wygnany z człowieka diabeł albo szuka innego gospodarza, albo powraca do piekła, wątpliwe by tak sobie mógł szczeznąć, zmarnieć i nie móc się już odrodzić. Widuje się, a raczej wyczuwa, liche diabły, słabe, umęczone, ale o zdechłych diabłach nikt nigdy nie wspominał.

Wszystko wskazuje na to, że diabeł raz stworzony nigdy już swego życia nie kończy. Czy pytanie o zbawienie diabła było

niestosowne? Wydało mi się frywolne. Filozof pyta, czy istota stworzona do kuszenia, stworzona jako agent zła, może być zbawiona? On wszelako, zgodnie z bożym planem ani żałować nie może, ani się wyspowiadać. Pytać musimy o istotę Stwórcy, a nie o istotę stworzenia. Czy Stwórca jest reformowalny? Czy może zmieniać swoje postępowanie? Toczy się spór o to, czy męki piekielne grzeszników są wieczne, czy też diabły wyposażone są w jakąś mizerykordię i po pewnym czasie mogą łaskawie zakończyć katusze? Ciekawy spór, który wywołał spór wtórny w naszym małżeństwie, gdyż opowiadając żonie o relacji z tego sporu wyraziłem opinię, że gimnazjaliści z definicji trafiają do piekła całymi klasami. Żonę natomiast zainteresowało pytanie o położenie dręczonej duszy w ogniu. Jeśli płonie i nie może spłonąć, to może próbować uciekać. Czy są przykute łańcuchami? Jak zapada decyzja o położeniu na skraju, czy bardziej w centrum piekielnego ognia, czy zdarzają się ucieczki, a jeśli tak, to dokąd?

Moim zdaniem pytanie jest bezprzedmiotowe, wyrok skazujący jest boski, wolna wola ustaje wraz z wyznięciem ducha. Pozbawiony wolnej woli duch, nie jest zdolny do wykonywania samodzielnych czynności. Jest świadomy, cierpi, płomienie go nie konsumują, ale mu dopiekają, a on nie jest władny, aby podjąć próbę zmiany swojego położenia. Innymi słowy, położenie dusz w piekle jest tragiczne, są uprzedmiotowione i pozbawione godności. Skrócenie cierpień jest aktem miłosierdzia i dzięki Bogu teolodzy odkryli, że ta szansa jednak istnieje i możemy chwalić Boga, że życie wieczne nie zawsze jest wieczne. Wielu wcześniej zauważało, że perspektywa wieczności może być cokolwiek odpychająca.

Bardziej interesujące jest pytanie o reformowalność Stwórcy. Jeśli kapitaliści mogli pogodzić się z akceptacją prawa do godziwej płacy pracowników najemnych, jeśli zaakceptowali konieczność ubezpieczeń zdrowotnych i emerytalnych, limitowany czas pracy, urlopy i wiek emerytalny, czy nie moglibyśmy oczekiwać podobnych ustępstw od Stwórcy? Warunki pracy diabłów

są okrutne. Jest to naprawdę bezprzykładny wyzysk, graniczący z sadyzmem. Diabły skazane są na wieczność pracy w niezdrowych warunkach i nie mogą nawet liczyć na śmierć.

Powiedzmy sobie wyraźnie, jeśli Stwórca do tej chwili nie podjął żadnych kroków zmierzających do poprawy położenia diabłów, to raczej nie należy się spodziewać, że zrobi to w przyszłości. Tę zmianę trzeba wywalczyć, zakładając związki zawodowe, podejmując akcje strajkowe, a przede wszystkim uświadamiając. Ponieważ diabły nie mają własnych środków produkcji, ani nawet nie mogą szukać innego pracodawcy, pozostaje odmowa kuszenia oraz odmowa obsługi piekielnego ognia. Cel jest jasny: „nie” dla życia wiecznego, ośmiodzinny dzień pracy, płatne nadgodziny, urlopy i emerytury. Czterdzieści lat pracy w piekle i dość, po trzydziestu latach powinna być możliwość skorzystania z wcześniejszej emerytury.

Jeśli idzie o nas, śmiertelnych, musimy zrozumieć, że nędzne położenie diabłów jest dla nas zagrożeniem. Pozbawiony godności i wszelkich praw diabeł jest nie tylko wykorzystywany, jest fundamentem niesprawiedliwości w świecie doczesnym. Bez solidarności z diabłami nie możemy się spodziewać bardziej ludzkich warunków odbywania kary za grzechy. Jesteśmy oszukiwani bajkami o miłosiernym Bogu, wystarczy jednak spojrzeć na los diabła, żeby zrozumieć, że Stwórca nigdy nie kieruje się żadnym miłosierdziem. Nie tylko niemiłosiernie wykorzystuje diabły, ale nawet nie uświadamia sobie do jakiego stopnia jest to nieekonomiczne i nieskuteczne.

Konieczna jest już dziś teologia wyzwolenia diabłów, jak również ruch solidarności z diabłami. Ten ostatni powinien również podjąć wyzwanie jakim są egzorcyści.

Jeśli oficjalny egzorzysta Watykanu chwali się na łamach „La Republica” (tak, „La Republica”!), że osobiście wysłał ponownie do piekła 160 tysięcy diabłów, to jak wyglądają te

statystyki w skali światowej? Dla diabłów nie ma żadnej możliwości emerytury, żadnego urlopu, żadnego odpoczynku. Najwyższa pora powiedzieć otwarcie, to nie diabły są okrutne, diabły są ofiarami okrutnego systemu, który wymaga głębokich, strukturalnych reform, teologii wyzwolenia, która pokaże, że Stwórca stał się więźniem tradycji i nie możemy oczekiwać żadnej poprawy jak długo diabeł nie będzie miał bardziej godziwych warunków pracy.

Autor: Marcin Kruk

Ilustracja: [Michael Pacher](#)

Źródło: [Listy z naszego sadu](#)